

Trubadurzy, A ty co?

Pod twym oknem ciągle stoję,
Wyśpiewuję ci przeboje,
A ty co, a ty co,
Czy się uda, czy nie uda,
Wciąż wyczyniasz różne cuda,
A ty nic, a ty nic.

Do tramwaju cioci twej pomogłem wsiąść
A ty nic,
Czarowałem jak umiałem swoja wsią,
A ty nic.
Powiedziałem, że już mam wszystkiego dość,
Zagroziłem, że dostaniesz wreszcie w kość,
A ty nic, a ty nic,
A ty nic.

Sam nie czuję jak rymuję,
Złote góry obiecuję,
A ty co, a ty co,
Do Bułgarii cię zapraszam,
By rozkwitła miłość nasza,
A ty nic, a ty nic.

Całowałem cię w lirycznym szumie fal,
A ty nic
Zaklinałem, że odejdę w siną dal,
A ty nic
Wyprzedzałem ruchomości na nasz ślub,
Zagroziłem, że cię czeka marny grób.
A ty nic, a ty nic,
A ty nic.

Aż na pomysł wpadłem wreszcie,
Gdy byliśmy w Budapeszcie kilka dni,
A ty nic.
Gdybym był ci jako skała,
Może byś się zmiłowała,
A ty nic, a ty nic.

Będziesz chciała, bym pomagał którejś z cioć
A ja nic
Będziesz chciała, bym ci dał solidnie w kość
A ja nic
Będziesz kochać, a ja będę zimny trup,
Aż na końcu będziesz błagać mnie o ślub,
A ja nic, a ja nic,
A ja nic,
A ja nic, a ja nic,
A ja nic nie będę przeciw temu miał.